

NASZE
ABC

RZĄD SKŁADANY
CZY JEDNOLITY.

Marszałek Piłsudski tworzy rząd.

Stoją przed nim dwie drogi: albo rząd o jasnym, określonym programie, zdecydowany, jednolity, o programie wyraźnie prawicowym lub wyraźnie lewicowym, albo rząd bez wyraźnego oblicza, niby „fachowy”, w rzeczywistości żyjący „z dnia na dzień”, o linii postępowania zatartej, zygzakowatej, niepewnej.

Pierwsza droga jest nieskończenie trudniejsza. Nietylko dlatego, że wymaga wzięcia na siebie pełnej odpowiedzialności, wobec opinii, ale dlatego przede wszystkim, że wymaga programu istotnego, obejmującego całokształt zagadnień państwowej polityki Polski. Wymaga myśli twórczej, wymaga wielkiego wysiłku i wielkiej odwagi.

Druga droga jest łatwa. Kroczył po niej cały szereg rządów, które od siedmiu lat następowały jeden po drugim.

POMYŚLNY OBJAW.

Jad partyjnictwa tak dalece wdarł się w nasze życie publiczne, że w imię „solidarności partyjnej” wybaczało się bliskim sobie ludziom rzeczy najbardziej karygodne, że wrażliwość etyczna wobec występku i bezprawia słabła ogromnie, jeśli ofiarą ich padał... przeciwnik polityczny.

To też pomyślnym, bardzo krzepiącym z punktu widzenia moralności społecznej objawem jest powszechny odruch oburzenia, z jakim spotkał się zbrodniczy napad na b. ministra Zdziechowskiego. Dzisiejszy „Robotnik”, organ P. P. S., a więc stronnictwa, które pod względem programowym stoi wobec p. Zdziechowskiego na przeciwnym biegunie, stwierdza, że „jeśli zamiłowanie do tych metod nie zostanie złamane z całą surowością, będziemy się staczali po równi pochyłej ku zupełnemu zdziżeniu obywateli”. Mnóstwo osób z najróżniejszych ugrupowań politycznych złożyło wczoraj p. Zdziechowskiemu swe karty wizytowe, wyrażając najżywsze oburzenie z powodu ohydnych napadów.

Okazało się, że są czyny, na które każdy uczciwy człowiek w Polsce reaguje w sposób jednaki, że w walce ze zbrodnią opinia bez różnicy przekonań politycznych jest jednomyślna. Atmosfera zaczyna się oczyszczać.

Kwiatki się skończyły, przyszedł czas na jagody

Specjalny komisarz do walki z opozycją

Czterechwyczałka moskiewska (obecnie G. P. U.) na wniosek Stalina wyznaczyła specjalnego komisarza do walki z opozycją komunistyczną w osobie niejakiemu p. Jagody.

Ma powstać specjalny urząd do walki z krnąbrnymi komunistami.

W związku z tem po Moskwie kursują pogłoski, że Trocki otrzymał długoterminowy przymusowy urlop.

Rewolwer skrócił męki obłąkanej

Brat nie mógł patrzeć na cierpienia siostry i rodziny Miłość do siostry popchnęła go do zbrodni

LWÓW, 2.10. — Tel. własny. — Wczoraj wieczorem rozpoczęła się rozprawa, której to wstrząsnęło do głębi mieszkańcami naszego miasta. Mianowicie niejaki Jerzy Acht, przejęty cierpieniami obłąkanej swej siostry i bólem patrzącej na to rodziny, a w szczególności swej matki, zdobył się na wielki gest męczeński i czterema strzałami z rewolweru pozbawił życia swą obłąkaną siostrę.

We Lwowie przy ulicy Murarskiej nr. 64 mieszkał Wincenty Acht z żoną swą Marcelą i dwoma synami, Jerzym i Ludwikiem, oraz córką Wandą. Rodzina ta mimo wielkich niedostatków życiowych żyła w największej zgodzie i miłości. Żona p. Achta celem zapobieżenia niedostakom, zarabiała na chleb, jako nauczycielka szkół powszechnych we Lwowie. Starszy syn Jerzy był studentem na politechnice we Lwowie, młodszy w szkole kadetckiej, zaś 22-letnia ich córka Wanda, która odznaczała się specjalnymi zdolnościami muzycznymi, studiowała muzykę w lwowskim konserwatorium.

Spokojne życie tej rodziny w marcu r. b. zostało zamącone chorobą nagłą Wandy, która mocno egzaltowana o silnym podkładzie hysterji, zapadła na chorobę umysłową połączoną z silnymi atakami szału.

W ciężkiej trosce o los dziewczyny rodzice i bracia oddali ją do prywatnego zakładu dla umysłowo chorych dr. Świątkowskiego. Po kilku dniach jednak rodzina zorientowała się, że nie będzie w stanie ponieść dużych kosztów, jakie sprowadzał na nią pobyt Wandy w zakładzie. Odebrano ją stamtąd i oddano do szpitala. Ponieważ jednak stan jej nie polepszał się, zawieziono ją do zakładu dla umysłowo chorych w Kulparkowie. Tutaj przebywała przez jakiś czas.

Rodzina wraz z oskarżonym Jerzym Achtem patrzyła z roz-

paczą w sercu na pobyt jej wśród kilkunastu warjatów i warjatek. Po krótkiej naradzie rodzinnej, uchwalono zabrać dziewczynę do domu w nadziei, że spokojna atmosfera domowa, oraz ukochana przez Wandę muzyka, powróci jej może równowagę.

Przez kilka dni dziewczyna była spokojna, poczem jednak zaczęła zapadać znowu w szal. Ataki szału były tak ostre i gwałtowne, że wszyscy mieszkańcy kamienicy, w której mieszkał Achtowie, nie mogli zamknąć oka przez całą noc, a dzikie krzyki dziewczyny, trzask łamanych przez nią sprzętów silnie rozlegały się po całym domu. Zrozpaczona matka kłękała przed obrazem Matki Boskiej w domu i z rozpaczą w sercu modliła się do Boga, prosząc o uzdrowienie ukochanej córki, lub ukrócenie jej mąk przez śmierć.

Patrzył na to wszystko oskarżony Jerzy Acht, w którego umyśle po ciężkich widocznie zmaganiach się ze sobą, dojrzał

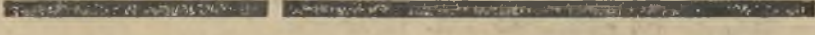
plan ukrócenia mąk nieszczęśliwej, a tak bardzo ukochanej przez siebie siostry przez pozabawienie ją życia.

W dniu, w którym dziewczyna dostała ostrego ataku szału, pobiegł na miasto, kupił rewolwer, a przyszedłszy do domu z niepokojem śledził jej kroki. Gdy ojciec z pielęgniarką prowadzili siostrę do łazienki, celem poddania jej zimnej kąpieli dla złagodzenia szału, a dziewczyna w szale przewróciła wannę z dźwięcznym okrzykiem, Jerzy Acht, nie panując nad sobą, oddał do niej cztery strzały z rewolweru, poczem sam chciał pozbawić się życia.

Będący jednak w pobliżu ojciec, wyrwał mu rewolwer z ręki i nie dopuścił do samobójstwa.

Przesłuchiwany Jerzy Acht wogóle prawie nic nie mówi. Przyznaje się do popełnionego czynu i wszystko opisuje dokładnie, nie wyjaśniając tylko tego, co mogło go uniewinnić i w ten sposób utrudnia obronę.

Dzisiaj zapadnie wyrok.



Katastrofa lotnicza

Aeroplan zdruzgotany, pilot i mechanik ranni

LWÓW, 2.10. — Tel. wł. — Wczoraj przed południem na lotnisku wojskowym zdarzyła się katastrofa lotnicza. Około godziny 10 startował na aparacie Potez podporucznik pilot Wernicki w towarzystwie mechanika Mazurkiewicza.

Gdy obaj lotnicy znaleźli się na wysokości 30 metrów motor odmówił posłuszeństwa,

wobec czego postanowili oni lądować, lecz motor wskutek defektu utracił szybkość, poczem spadł z trzaskiem na ziemię.

Aparat rozbił się na drobne szczątki.

Z pod gruzów aparatu wydobyto

podporucznika Wernickiego, który doznał złamania szczęki i kontuzji na całym ciele, zaś Mazurkiewicz ma zmiażdżone obie ręce.

Wina była podporucznika Wernickiego, który wbrew ostrzeżeniu startera wyruszył w powietrze. Przyczyną wypadku było zaoliwienie stopek.

Walizka, złodziej i samochód

Wczoraj o godz. 9 i pół wieczorem dwóch obdartusów trzymając w rękach b. elegancką i dużą walizkę, wsiadało do samochodu. „Elegantów” zauważył policjant i zatrzymał.

Są to: Czesław Glinka, Chłódna 22 i Stanisław Wesołowski, Chmielna 94, znani policji ze swych „występów”.

A Zielińskiego jak niema, tak niema

Policja warszawska przeżyła w dniu wczorajszym dwie pierwszorzędne emocje. Ktoś usiłował, że bandyta Zieliński, uciekający z Raszyna, dobiegnął do Wistły i „kwateruje” w krzakach nadbrzeżnych na Siekierkach.

W jednej chwili cała policja stanęła na nogi i pośpieszyła na Siekierki. W krzakach odnalez-

ziono wprawdzie różne podejrzane osobistości, ale nie Zielińskiego.

Późnym już wieczorem znowu zaalarmowano policję wiadomością, że Zieliński spaceruje po Woli z „narzeczoną”. Znowu alarm i znowu fałszywy.

A Zielińskiego jak niema, tak niema.

Krzyk w nocy

Naprzód pła, potem blija — Ograbić nie zdoła!

Około godziny 3 nad ranem posterunkowy 5-go kamisariatu Kozłowski, usłyszał krzyki, wzywające pomocy od strony plantu kolejowego przy ul. Burakowskiej. Stróż bezpieczeństwa w pośpieszu na pomoc.

Przybywszy na miejsce Kozłowski ujrzał czterech mężczyzn. Trzech uciekało, czwarty zaś zbliżył się do policjanta i oświadczył mu, iż uciekający napadli na niego, powalili na ziemię i usiłując zrabować mu pieniądze, schwycili go za gardło i zaczęli go dusić. Policjant pogonił za uciekającymi, wzy-

wając ich do zatrzymania się, gdyż w przeciwnym razie użyje broni palnej.

Po krótkim pościgu, uciekających zatrzymano. Są to: Stanisław Wojdecki, lat 22 (Sambońska nr. 1), Wiktor Studziński lat 27 (Dzika nr. 62 i Edward Grzegorski lat 22 (Dzika nr. 62), wszyscy znani policji i karani już za kradzieże.

Napastników przeprowadzono do 5-go kamisariatu, dokąd przybyła również niedoszła ofiara rabunku Ignacy Rudziński.

Nie pij z nieznajomymi, nie narazisz się na grabież.

Dzisiejsze pisma poranne donoszą że:

Przesilenie rządowe w ciągu wczorajszej nocy nie doprowadziło do pozytywnego wyniku. Padły nowe nazwiska: gen. Rydza-Smigłego na sprawy wewnętrzne, p. Moraczewskiego na wice-premierostwo lub na roboty publiczne, p. Czechowicza na skarb, prof. Ehrenkreutza z Wilna na oświatę (na tę ostatnią tekę wymieniano też wczoraj prof. Zolla z Krakowa).

Potworny napad na posła Zdziechowskiego spotyka się z ogólnym potępieniem nieomal całej prasy porannej, która słusznie mówi o zdziżeniu naszych obywateli politycznych.

Marszałek Piłsudski wezwał do siebie komendanta miasta pułk. Rożena i polecił mu wszcząć najenergiczniejsze kroki w celu wykrycia uczestników napadu na posła Zdziechowskiego.

Premier Bartel złożył wczoraj o godz. 4-ej popoł. swój biulet u posła Zdziechowskiego.

Marszałek Rataj wystosował do p. Premjera ostry list protestacyjny w sprawie napadu na posła Zdziechowskiego.

Strajk górników w Anglii zbliża się ku likwidacji.

W rządzie angielskim mają zająć zmiany: kanclerz skarbu Churchill (czytaj: Czerčil) i minister spraw zagr. Chamberlain (czytaj: Czemberlen) mają ustąpić.

Rada Prawnicza odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem Ministra Makowskiego. Wybrano przewodniczących sekcji.

Posła Okonia napadło wczoraj wieczorem dwóch młodzieńców i dotkliwie go pobiło. Jest to jeszcze jeden wyraz zdziżenia obywateli w Polsce.

Opłaty za telefon zostały podwyższone od 1-go października: zwykły aparat kosztować będzie 20 zł. zamiast dotychczasowych 16 zł.

Otwarcie roku akademickiego na wyższych uczelniach warszawskich odbyło się wczoraj.

Bandyta Zieliński uszedł pościgu policji. Obławę narazie przerwano.

Nagły zgon

Wczoraj o godz. 7 wieczorem w restauracji „Gastronomia”. Nowy Świat 16, przy jednym ze stołów siedziało małe grono biesiadników. Jednemu z nich, urzędnikowi Polskiego Banku Rolnego, Ludwikowi Stachelskiemu (Wilecza 42), zrobiło się niedobrze. Stachelski wyszedł z restauracji i usiadł na schodach, prosząc, aby wezwano doktora. Zanim przybyło Pogotowie, Stachelski zmarł.

Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce

Jutro w niedzielę dnia 3 października 1926 r.

rozegrane zostaną:

nagroda

Wielka Warszawska

i nagroda

Widzowa

POCZĄTEK O GODZ. 1 PO POŁUDNIU.